

P. 3170
nr. 6/7
Oplata niszczona ryczałtem.
ROK II. WARSZAWA,

LISTOPAD — GRUDZIEŃ

1933 R. Nr. 6 — 7

NAUCZYCIEL WARSZAWSKI

ORGAN KOŁA M. ST. WARSZAWY STOWARZYSZ. CHRZEŚCJAŃ-
SKO-NARODOWEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA
POWSZECHNEGO M. STOŁ. WARSZAWY

REDAGUJE KOMITET

T R E Ś Ć:

Nauczycielstwo o realizacji nowych programów. — O ciągłość wychowania. — Dzieci „trudne” w pierwszym oddziale szkoły powszechnej. — Żądanie nie na czasie. — Kiedy się to skończy? — Nieustanne zmiany. — Najwyższy czas. — Komu i do czego to potrzebne. — Nareszcie — odciążenie. — Fałszywa statystyka. — Nie drobnostki. — O grosz na polską szkołę. — Ogłoszenia.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa — ul. Senatorska 19 — Telefon 693-65.

BIBLIOTEKA KWARTALNIKA PEDAGOGICZNEGO.

	zł.
Nr. 1. <i>W. Rubczyński</i> — O warunkach przybliżania się do ideałów kultury	1.50
Nr. 2. <i>B. Suchodolski</i> — Idea postępu	1.50
Nr. 3. <i>F. Śniehota</i> — Charakter i typy jedynaków ...	2.50
Nr. 4. <i>St. Szuman</i> — Podstawowe zagadnienia kon- strukcji i wypełniania karty indywidualności	2.—
Nr. 5. <i>H. Winkler</i> — Serja testów do badań psycho- logicznych dzieci wstępujących do szkół	1.50
Wszystkie pomoce do testów można otrzymać w redakcji „Kwartalnika Pedagogicznego” w cenie 4 zł. za całość.	
Nr. 6. <i>J. Kuchta</i> — Rozwój psychiczny młodzieży a praca szkolna (wyczerpane).	
Nr. 7. <i>St. Kot</i> — Podstawy historyczne współ. organi- zacji szkół akademickich	1.—
Nr. 8. <i>J. Kuchta</i> — Rozwój psychiczny dziecka wię- skiego	2.—
Nr. 9. <i>L. Jaxa-Bykowski</i> — Próba charakterystyki na- szej młodzieży w związku z postulatami wycho- wania narodowego	1.—

Można nabyć we wszystkich większych księgarniach;
skład główny od Nr. 1 — 7 w Domu Książki Polskiej, War-
szawa, Plac Trzech Krzyży 8. Nr. 8—9 w Książnicy Atlas,
Warszawa, Nowy Świat Nr. 57.

NAUCZYCIEL WARSZAWSKI

ORGAN KOŁA M. ST. WARSZAWY

STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO
NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

M I E S I Ę C Z N I K

POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO
M. ST. WARSZAWY.

NAUCZYCIELSTWO O REALIZACJI NOWYCH PROGRAMÓW.

Na miesięcznym zebraniu członków Koła m. st. Warszawy postawiono pod obrady ciekawy temat: „Rzut oka na realizację nowych programów po dwumiesięcznej praktyce w szkole”.

Referat, z nautry rzeczy dyskusyjny, bardzo duże wywołał zainteresowanie, stąd też zanotowano wiele głosów, pochodzących wprost od warsztatu pracy. — Ogólnie zatem nauczycielstwo stwierdza, że programy obecne bardziej są przystosowane do życia praktycznego, aniżeli poprzednie, że rozpiętość materiału naukowego, względnie jego zakres jest nieco większy i przystępniejszy od objętości poprzednich programów, że zatem podany obecnie materiał jest możliwy do wyczerpania. Stwierdzono również, że programy obecne uwzględniają więcej aniżeli dotąd stronę wychowawczą młodzieży. Obecni wypowiedzieli się w dyskusji o metodzie zdaniowej i wyrazowej w klasach I, — z dyskusji tej okazało się, że metoda wyrazowa ma znacznie więcej zwolenników wśród uczących, aniżeli zdaniowa. Zresztą, biorąc całość metody zdaniowej z punktu widzenia i zastosowania podręcznika — w rezultacie metoda ta zamienia się również na metodę wyrazową, a skoro mowa o podręczniku w klasie I, to warto podkreślić, że w dyskusji

podnoszono bardzo wiele, trafnie ujętych, stron ujemnych nowych podręczników.

Prowadzenie klas I i II przez jedną osobę daje w praktyce ujemne rezultaty — opinia więc nauczycielstwa idzie w tym kierunku, ażeby osoba ucząca klasę I, otrzymawszy z konieczności drugie wychowawstwo — nie zabierała kl. II, lecz inną — lepiej wyższą.

Korelacja przedmiotów w klasie V jest ze względu na pewne, a często zdarzające się nauczanie przedmiotowe — bardzo utrudniona, często nawet niemożliwa. Wycieczki w tej klasie, których powinna być znaczna liczba, napotykają również na bardzo znaczne trudności, szczególnie, gdy osoba, prowadząca wycieczkę, jest wychowawczynią jeszcze jednego oddziału. Bardzo żywo wypowiadano się na temat zajęć praktycznych i prawie nieprzezwyciężonych trudności w realizowaniu ich z powodu braku pomocy naukowych, specjalnych sal robót i warsztatów szkolnych.

Ogólnie biorąc głosy o dwumiesięcznej pracy w b. r. szkoln., dochodzimy do przekonania, że na drodze ku realizacji nowych programów stanęły w tym okresie czasu takie trudności, jak niepraktykowane dotąd przeładowanie klas materiałem dziecięcym, brak pomocy naukowych, obciążenie nauczyciela 30-godzinami pracy — przeludnienie szkół ogromną ilością oddziałów i t. p.

W rezultacie polecono Zarządowi Koła zwoływanie podobnych zebrań częściej, oraz — stawianie na porządek obrad nie kilku przedmiotów lub klas naraz, a opracowanie tematu z jednego, najwyżej z dwóch przedmiotów. Wyrażono przytem opinię, że urządzenie specjalnych kursów przez powołane do tego czynniki — celem gruntownego zapoznania się i zgłębienia nowych programów — nie jest wskazane, lecz tego rodzaju swobodne zebrania i swobodne bez krępowania się wypowiedzania i dyskutowania bieżących opinij — daje znacznie więcej korzyści dla nauczyciela, aniżeli urzędowe — zwyczajnie po wyczerpującej pracy — urządzone kursy.

O CIĄGŁOŚĆ WYCHOWANIA.

Wielką bolączką nauczycielstwa szkół powszechnych w Warszawie, zwłaszcza w dużych gmachach, jest częstokroć fakt, że wychowawca klasowy ma za mało godzin lekcyjnych we własnej klasie. Pojęcie „wychowawcy” staje się niejednokrotnie fikcją, gdyż nauczyciel, mając w swojej klasie 4 — 6 godzin lekcyjnych tygodniowo, nie ma prawie zupełnie kontaktu z dziećmi i „wychowanie” ogranicza się jedynie do pracy administracyjnej: prowadzenia dziennika lekcyjnego, wypisywania cenzur i t. d. W podobnych okolicznościach powierza się też jednemu nauczycielowi dwa wychowawstwa, przyczem, o ile nie w obudwu klasach, to napewno w jednej z nich wychowanie siłą rzeczy staje się fikcją.

Zrozumiałem jest, gdy nauczyciel w klasach najstarszych nie może objąć zbyt wielu przedmiotów w swojej klasie, ze względu na specjalności. Śmieszną jednak wydaje się specjalizacja, rozpoczynająca się od klas najmłodszych. Bywały bowiem wypadki, że już do oddziału pierwszego jedna „specjalistka” przychodziła na rachunki, inna na rysunki i t. d. W podobnych warunkach zamiast nauczania i wychowania odrabia się tylko „kawalki”.

Cóż bowiem zrobić może w kierunku wychowania nauczyciel, który „wykłada” aż w 13 klasach, tam zaś, gdzie jest wychowawcą, ma zaledwie 4 — 6 godzin tygodniowo?

Jakież chaos w umysłach dzieci, do których co godzina przychodzi inna „pani”. Co godzina dziecko przyzwyczajać się musi do innego systemu postępowania, do innej indywidualności wykładającego. Ileż energii marnuje ze swej strony nauczyciel, który styka się z coraz inną grupą dzieci.

Na szczęście w bieżącym roku szkolnym istnieje, zdaje się, dążność, by w rękach wychowawcy zgrupować jak największą ilość godzin — możliwie wszystkie przedmioty — szczególnie w klasach młodszych; w starszych zaś w miarę możliwości i uzdolnień nauczyciela. W tym wypadku nie marnuje się niepotrzebnie energii nauczyciela, nie rozprasza uwagi uczniów, klasa przyzwyczaja się do swego wychowawcy i praca idzie normalnym trybem.

W tych warunkach będą oczywiście bez porównania lepsze wyniki nauczania; można tu będzie przeprowadzić koncen-

tracę przedmiotów, zastosować metodę samodzielnej pracy dziecka pod kierunkiem nauczyciela, zrealizować samorząd klasowy i t. p. Można też będzie naprawdę zająć się wychowaniem uczniów z tej prostej przyczyny, że wychowawca stale przebywa z dziećmi i może na nie wpływać.

Bo też nareszcie zaczynamy zwracać baczniejszą uwagę na wychowanie. Do niedawna w powodzi przedmiotów szkolnych i coraz świeższych metod nauczania zapominało się w szkole o celu najważniejszym, o wychowaniu dziecka.

Dla sprawy wychowania młodzieży równie ważną kwestją, jak zgrupowanie jak największej ilości godzin w rękach wychowawcy klasowego, winna być dążność, by ta sama osoba prowadziła swoich wychowanków od klasy pierwszej aż do ukończenia szkoły. Wówczas zachowany będzie jednolity kierunek wychowawczy, a tem samem gwarancja wychowania działwy przez szkołę.

Zupełnie co innego widzimy w zespole dzieci, które przechodzą co rok do innych rąk: niema tam mowy o wychowaniu; tam się tylko dzieci uczą i to marnie, gdyż zanim wychowawca pozna należycie (w ciągu roku) swych uczniów, powierzyć ich musi komu innemu. Każdy przyzna, że najgorszą pod względem wychowania, jak również pod względem przygotowania naukowego, jest właśnie klasa, w której co rok zjawia się inny wychowawca i to wychowawca, mający mało godzin lekcyjnych w swej klasie.

Istotne wychowanie, mojem zdaniem, możliwe jest tam, gdzie począwszy od oddziału pierwszego, a ukończywszy na siódmym, dzieci znajdują się w jednych rękach, gdyż wówczas nie zniechęca się nauczyciel i nie zniechęca młodzież.

Boć przecież pomiędzy nauczycielem a uczniami istnieje i istnieć powinien związek uczuciowy, boć przecież przez te kilka godzin szkoła zastępuje dziecku dom rodzicielski. Jak bowiem przedstawiałaby się psychika dziecka, gdyby co rok zmieniano mu tatusia albo mamusię. Nie sądzę, że dziecku (pominąwszy już względy natury uczuciowej) łatwo by przyszło przyzwyczaić się do nowych rodziców, jako do innych typów ludzi, a nawet poprostu do nowych twarzy, jak również do świeżych metod przez nowych rodziców wprowadzanych.

Jak nie do pomyślenia jest — ze względu na swą potworność zmiana rodziców dzieciom, tak wykoszlawianiem psychi-

ki młodzieży jest wieczna i lekkomyślna zmiana wychowawców klasowych, podczas, gdy dobro szkoły wymaga właśnie ciągłości w wychowaniu.

A zatem ta sama osoba winna prowadzić działość od najmłodszej klasy do najstarszej.

DZIECI „TRUDNE“ W PIERWSZYM ODDZIALE SZKOŁY POWSZECHNEJ.

Na początku każdego roku szkolnego obserwuję, jako lekarz szkolny to samo zjawisko. Po kilkotygodniowej pracy wychowawcy pierwszych oddziałów zwracają się do mnie z prośbą o odroczenie, albo skierowanie na badanie do Instytutu Pedagogiki Specjalnej kilkorga dzieci z ich klasy. Prośbie tej zwykle towarzyszy uwaga, że zależy na szybkim załatwieniu sprawy, bo dzieci, o których mowa, nie tylko nie korzystają same, ale są przeszkodą w nauce dla reszty klasy. Skargi bywają rozmaite: chodzi niezawsze tylko o niższy stopień inteligencji dzieci, czy opóźnienie w ich rozwoju intelektualnym, ale często i o chorobliwe roztargnienie, nieśmiałość, posuniętą nieraz do takiego stopnia, że dziecko siedzi ze spuszczonei oczyma i zaciśniętymi ustami, nie chce odpowiadać na pytania, a większy nacisk ze strony nauczyciela, obarczonego przeludnioną klasą, wywołuje tylko łzy; czasami znów dziecko jest nienaturalnie podniecone, nie jest w stanie usiedzieć na miejscu, śmieje się nieustannie etc. etc. Są to pokrótce wyliczone objawy usterek w systemie nerwowym dzieci, które niezawsze są stałe, nieraz są wynikiem całego splotu zjawisk, leżących poza osobowością dziecka. Niewątpliwie w klasie, dziś ponad wszelką miarę przeludnionej, nauczyciel-wychowawca nie jest w stanie traktować dzieci indywidualnie i taki osobnik, jak wyżej opisany, marnuje jego drogi czas, przeszkadza biegowi lekcji i — *jest tuł not leost denerwuje przeciążonego pracą wychowawczą.*

Miejski wydział zdrowia w Frankfurcie nad Menem posiada specjalną przychodnię dla badania dzieci „trudnych”.

Zestawienie ich rozwoju fizycznego z uzdolnieniami i rozwojem fizycznym wykazało następujące rezultaty:

A. Rozwinięte fizycznie ponad normę przeciętną na 1.000	— 98
z tych dobrze uzdolnionych	— 68
mało zdolnych	— 30
B. Rozwinięte umysłowo ponad normę przeciętną na 1.000	78
z tych fizycznie normalnych	68
„ „ słabych	10
Przy badaniu dzieci stojących poniżej normy otrzymano:	
A. Rozwinięte fizycznie poniżej normy przeciętnej: na 1.000	101
z tych opóźnionych w rozwoju umysłowym normalnie rozwiniętych	89
	12
B. Rozwinięte umysłowo poniżej normy przeciętnej: na 1.000	114
z tych fizycznie słabych	101
„ „ normalnych	13

Z tablic tych widać jaskrawo równoległość strony fizycznej i duchowej u dziecka.

Nie należy zapominać, że droga rozwoju fizycznego, jak i duchowego podlega takim samym różnicom, jak i indywidualność dzieci. Rzut oka na tę mnogość odmian i nieprzebraną rozmaitość typów i różnic rozwojowych miewamy my, lekarze szkolni, corocznie przy masowych zapisach szkolnych. Obok drobnych i dziecinnie wyglądających kandydatów do szkoły widzimy okazy zdrowia, rezolutne i życiowo nieraz rozwinięte ponad pożądaną normę. Jeden rok przebyty w szkole sprowadza często wielką zmianę: przyspiesza rozwój dziecka, zarówno fizyczny, jak duchowy.

Niemожność szybkiego dostosowania się dziecka do warunków szkolnych nieraz zmusza wychowawcę do uważania je za „trudne” lub będące wogóle poniżej poziomu klasy. Nie należy więc czynić tego za prędko. Bliższe zapoznanie się z warunkami, w których dziecko żyje, jego dziedziczność (dzieci alkoholików, syfilityków) pozwala nam zdać sobie sprawę z przyczyn jego „niewydolności”. Atmosfera szkoły, wpływ wychowawcy, oddziaływanie zbiorowości klasy i pojedynczych kolegów — stopniowo, powoli mogą stanowić przeciwwagę rozkładowej

atmosferze domowej, która paczy i zatrzuwa duszę dziecka. Dziecko „trudne” w ogromnej mniejszości wypadków jest kandydatem do szkoły specjalnej. Skierowanie go tam przedwcześnie, byłoby dla niego wielką krzywdą. Tylko przeciążeniem nauczyciela przeludnionej klasy należy tłumaczyć często obserwowany w szkole odruch: pozbyć się tych dzieci jak najprędzej. Czem możemy ulżyć nauczycielowi i dzieciom? Przedewszystkiem, nie dając mu do prowadzenia 50 — 60 siedmiolatek w jednej klasie, co jest w bieżącym roku szkolnym ze względów oszczędnościowych zjawiskiem codziennem. A poza tem należy poddać kandydatów do I oddziału pewnemu małemu egzaminowi, czy badaniu inteligencji, na które bezwzględnie nie ma czasu ani możliwości lekarz szkolny, badający nieraz 100 — 150 dzieci i więcej dziennie przy zapisach szkolnych.

ŻĄDANIE NIE NA CZASIE.

Dowiadujemy się, że niektórzy p. p. Zastępcy Inspektora Szkolnego w czasie swych wizytacyj szkoły, po przejrzaniu księgi ocen za rok 1932/33 żądają od kierowników szkół dodatkowego wypełnienia rubryki ocen za okres I roku szkolnego 1932/33. Uważając tę sprawę za spóźnioną dziś, bo okrąгло po roku, zwrócimy uwagę na bieg terminów ustalania oddziału roku szkolnego, co, naszym zdaniem, będzie dostatecznym dowodem, że do klasyfikacji młodzieży za I okres 1932/33 i wpisania tych ocen do ksiąg ocen nie byliśmy obowiązani. A więc:

1) Rozporządzenie Pana Ministra W. R. i O. P. w sprawie zmiany organizacji roku szkolnego ukazało się z datą 18/XI. 1932 r.

2) Na skutek tego rozporządzenia — Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego — wydało okólnik w tejże sprawie, datowany dnia 30/XI. 1932 r. opatrzony Nr. 309.

3) Na podstawie tego okólnika Inspektor Szkolny m. st. Warszawy — powtórzył zarządzenie obydwu powyższych Instancyj okólnikiem Nr. 37 z dnia 3/XII. 1932 r., który to okólnik dotarł do właściwych wykonawców zarządzenia w dniach od 5/XII — 10/XII — 1932 roku.

4) Wraz z rozporządzeniem o organizacji roku szkolnego zmieniono również druki, szczególnie księgę ocen, której, jak wiadomo, dostarcza szkołom — Inspektor Szkolny. Konstatujemy przytem, że wspomniana księga ocen dostała się do rąk wykonawców t. j. do szkół około 15/XII. 1932 r., a więc za ledwie na 7 dni przed końcem pierwszego półrocza roku 1932/33. Nie otrzymawszy od bezpośrednio przełożonej Władzy żadnego polecenia co do wypełniania ocen wstecz t. j. po dzień 20/X. 1932 r., uważając jednocześnie, że sprawa ta jest ze względu na spóźnioną porę — okresem przejściowym, przeprowadziliśmy klasyfikację młodzieży od razu za pierwsze półrocze z pominięciem rubryk okresu I, trwającym wówczas od 1/IX. — 20/X. 1932 r., przekonani, że jesteśmy w najzupełniejszym porządku — wobec biegu terminów, które przytoczyliśmy wyżej na podstawie dokumentów. Stwierdzić przytem należy, że przez tego rodzaju logikę wykonania zarządzenia o organizacji roku szkolnego ani dzieci, ani też szkoła nie poniosła żadnego uszczerbku.

Wznawianie tej sprawy dziś — czyli wypełnianie księgi ocen za pierwszy okres pierwszego półrocza 1932/33 byłoby, tak nam się wydaje, niezgodne z rozporządzeniem Władz Naczelnych, powtórę musiałoby ono z konieczności pociągnąć za sobą kreślenia i poprawki przy każdym dziecku w księdze ocen chociażbyśmy wzięli taką sprawę jak frekwencja młodzieży, a już najzupełniejszą fikcją byłaby dziś klasyfikacja dzieci za okres r. 1932/33, gdyż w bardzo wielu wypadkach ową klasyfikację musiałaby przeprowadzić osoba, która z tą klasą, ba i często z tą szkołą — nic wówczas wspólnego nie miała. Mamy tu na uwadze zmiany personalne w szkołach.

Ażeby tych fikcyj nie stwarzać, uważamy, że p. p. Zastępcy Inspektora Szkolnego nie mają racji, stawiając takie żądania pod adresem szkół. Oczywiście będziemy musieli te żądania wykonać — o ile otrzymamy wyraźne tego rodzaju zarządzenie od Inspektora Szkolnego.

KIEDY SIĘ TO SKOŃCZY?

Od całego szeregu miesięcy ciągną się jak wąż morski artykuły w pismach codziennych w sprawie nadużyć w Radzie

Szkolnej m. st. Warszawy. Artykuły te czytane przez szeroki ogół społeczeństwa, często wywołują odgłosy nawet na zebraniach rodziców poszczególnych szkół. Odgłosy te przyczyniają się niejednokrotnie do wstrzymywania się rodziców od udziału w pracy i pomocy szkole w postaci składek rodzicielskich. Te nieprawdopodobne enuncjacje prasy codziennej wpływają również w wielkim stopniu na rezerwę rodziców w przystępowaniu do świeżej organizacji w Polsce „Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych”. Wiadomości te wywołują bardzo ujemne i przykre nastroje wśród nauczycielstwa, które, czytając, podlane tęgim sosem sensacji tytuły w pismach, opuszcza skrzydła, wzrusza ramionami i rumieni się ze wstydu wobec rodziców za winy niepopołnione. Co gorsze, pisma te znajdują się często w rękach młodzieży szkolnej, goniącej jak zwykle za sensacją dnia, która znowu na swój sposób komentuje wydarzenia w Radzie Szkolnej. Jednym słowem, ukazujące się niemal codziennie nowe wiadomości o gospodarce w instytucji tak ściśle ze szkołą i społeczeństwem związanej — są nietylko szeregiem skandali — lecz wpływają bardzo ujemnie na stosunek rodziców do szkoły i wszystkich jej poczyną. Nie próbujemy nawet wyliczać tytułów owych niesmacznych sensacyj w pismach, unikając w ten sposób dotykania się tych spraw, nie wynika to jednak z tego, abyśmy bezkrytycznie i z apatją patrzyli na całe kolumny druku, zohydzające instytucje, z którą łączą nas stosunki służbowe, z instytucją, która jest i była powołana do kontroli nad gospodarką finansową Opiek Szkolnych. Wypadki ujawniane na terenie Rady Szkolnej — w szczególności zaś na terenie b. Komisji Głównej Opiek szkolnych, o ile są prawdziwe, dowodzą jakiegoś strasznego w skutkach czy bezhołwia, czy też lekceważenia wszystkich i wszystkiego, aż do sprawiedliwości włącznie. Tem strasliwiej to wygląda, jeżeli przypomnimy sobie z górą tydzień trwające zeszłego roku obrady Komisji Głównej Opiek Szkolnych, na których padło tyle wzniosłych haseł o podkładzie społecznym, ekonomicznym, pedagogicznym... Tyle wówczas rzucono światła na „bezinteresowną” pracę ludzi, że dzisiejsze rewelacje — nie mogą się uczciwemu człowiekowi pomieścić w głowie. Zapytujemy, czy nie czas już najwyższy przeciąć niekończącego się węża morskiego, czy nie czas uwolnić instytucję od koszmaru strasliwych podejrzeń, czy nie

czas zakończyć litanji przed stołem sprawiedliwości, która niezawodnie wyświecili stosunki panujące w Radzie Szkolnej, — ukarze zasługujących na karę bez względu na ich stanowiska, uwolni niewinnych od podejrzeń i w ten sposób doprowadzi do równowagi umysły tak na terenie Rady, jak i na terenie szkół. Żądamy tego w imię dobra publicznego.

Pana Delegata nauczycielstwa w Radzie Szkolnej, wzywamy, aby w najkrótszym czasie wysunął sprawę tego żądania przed forum Rady Szkolnej, uzasadniając konieczną potrzebę jej ostatecznej likwidacji, albowiem dalsze i bezterminowe trwanie dotychczasowego stanu podkopuje i niesłychanie osłabia pozycję instytucji, którą chcemy szanować.

NIEUSTANNE ZMIANY.

Nie mamy zamiaru pisać o wszystkich zmianach, jakie w pewnym okresie czasu zaszły i jeszcze ciągle trwają w szkolnictwie warszawskim, to bowiem zabrałoby nam wiele czasu i z konieczności zużyłoby dużo materiału. W tym wypadku podkreślimy tylko niektóre, charakterystyczniejsze, związane jednak bardzo mocnymi węzłami ze stroną rozwoju szkolnictwa pod każdym względem.

Zacniemy od dawniejszych lat. Przypominamy sobie te okresy, kiedy to można było organizować szkoły tylko męskie lub tylko żeńskie. Po pewnym jednak czasie zaczęły powstawać szkoły koedukacyjne i ten okres jeszcze dziś trwa, zgóry narzucony społeczeństwu, które jest w ogromnej większości za rozdziałem młodzieży. — Czy przeciwnicy koedukacji mają rację? Obserwując życie młodzieży — przyznajemy im w bardzo wielu wypadkach rację, a biorąc sprawę od strony warsztatów pracy szkolnej — widzimy, że urządzenia naszych szkół nie odpowiadają koedukacji.

Był okres nie tylko w Warszawie, ale i w całej Polsce, kiedyśmy dążyli do najszybszego rozbudowania szkolnictwa. Dążenie to było i słuszne i potrzebne, albowiem — brak szkół w stosunku do innych państw — bił w oczy. Warszawa w swych usiłowaniach nie pozostała w tyle. Gdzie można było wynająć lokal — wynajmowano i tworzone szkoły. Budowano również potężne gmachy, wspaniałe je wyposażając. Tak w gmachach własnych, jak i w wynajętych lokalach tworzone szkoły zwykle ranne i popołudniowe o dwóch kierownikach. Liczba szkół doszła do 198. Ale przyszedł przed paru laty okres, w którym rozpoczęto likwidację tych szkół. Likwidacja owa polegała na tem, że szkoły komasowano — zwykle łącząc w lokalu, w którym mieściła się szkoła ranna i popołudniowa, obydwie te szkoły w jedną całość pod jednym kierownikiem. Robiono to gwałtownie, tak, że w ciągu niemal jednego roku nie było ani jednej szkoły popołudniowej. To jest inna rzecz, że dzieci popołudniu się uczą, ale szkoły

są tylko ranne. Wskutek tych komasacyj, w niektórych punktach Warszawy, w lokalach i gmachach, budowanych na pomieszczenie 13 klas — powstały kolosy, liczące od 20 — 30 oddziałów i do 1500 dzieci.

Szkoły takie przedstawiają widowisko koszar, a ponieważ nauka w tych koszarach musi się skończyć przed 18 godziną — gmachy te są jakimiś gigantycznymi tramwajami, do których z jednej strony się wsiada, a z drugiej jednocześnie wysypuje się publiczność i to od godziny 8 rano do 18 popoł. Dla szkół warszawskich, a więc dla tych kolosów przyszły czasy jeszcze gorsze, bo nastąpiło „upychanie“ w każdym miejscu, gdzie się pomieści ławka, a w niej dzieci dwoje, czy troje to rzecz obojętna. W tym bowiem roku chodziło o wykazanie na papierze, że jest w Warszawie powszechne nauczanie. Tak jest — w Warszawie jest powszechne — ale uczęszczanie do szkoły. Nierzadko tedy spotyka się oddziały liczące po 65 i więcej sztuk w klasie, która powinna mieć czterdzieści kilkor — do pięćdziesiąt. W takich warunkach może być tylko mowa o uczęszczaniu dzieci. Jednak nawet i takie stosunki już się przyjęły — już nauczyciele i kierownik z tym stanem się zżyli i do niego zastosowali. Nagle przychodzą wiadomości w formie przygotowania zmiany. Szkołę ma się znowu podzielić na dwie. Słyszemy więc o projektach podziału, dotychczasowego jednego lokalu na dwa. Ściana pionowa przez cały budynek, lub umieszczają się szkoły poziomami — pierwsze piętro jedna — drugie druga szkoła i t. d. Ci, którzy mają takie projekty — napewno szkoły obecnej w Warszawie nie znają. Nie wiedzą o tem, że w takim gmachu jest jedna sala gimnastyczna, jedna rysunkowa, jedna do robót, jeden pokój z pomocami i t. p.

Nie wyobrażamy sobie tego, czy takiego podziału, jakby on wyglądał. Domyślać się tylko można, że byłoby to zmarnowanie wielkiej pracy, jaką wykonali ludzie dobrej woli i wielkiego zaparcia się. Sprawy jednak szkół koszar, czy kolosów nie można w dalszym ciągu cierpieć — a rozwiązania tej kwestji nie może podjąć jeden człowiek przez rzucenie jakiegoś projektu — lecz nad nią, jak nad każdą wielką wagą sprawą społeczną, trzeba pomyśleć nie w pojedynkę, ale w grupie i to w grupie ludzi, znających zagadnienie wszechstronnie. Pomyślimy tak czy inaczej — jedynym w tej sprawie rozwiązaniem, to dostarczenie jeszcze kilkunastu lokali — do których dzieci przeszedłby po podziale wielkich szkół. Naszem zdaniem innego, naturalniejszego i rozumniejszego wyjścia z obecnej sytuacji tu niema.

NAJWYŻSZY CZAS.

Przypominamy, że grudzień b. r. jest okresem, w którym upływa termin zgłoszenia praw emerytalnych z tytułu służby zaborczej. Zainteresowani tą sprawą powinni składać podania i dokumentować je raczej większą ilością załączników, które nigdy nie zaszkodzą, aniżeli mniejszą, co może wypaść na niekorzyść danej osoby. W jednym

z okólników polecił Inspektor Szkolny m. st. Warszawy dołączać także zaświadczenia o przejęciu nauczyciela od władz zaborczych przez władze polskie. Po te zaświadczenia należy się zgłaszać do Inspektora Szkolnego m. st. Warszawy, albowiem nikt z nas takiego zaświadczenia dotąd nie dostał w przekonaniu, że sam tekst „przejęcia“ został potwierdzony złożoną — przysięgą służbową — No! ale zarządzenie trzeba wykonać, aby się niepotrzebnie nie parazić na jakimkolwiek z tego tytułu przykrości. Do podania należy również dołączać wyciągi z wykazu stanu służby — pomijając opinię Inspektora o pracy nauczyciela.

Ażeby jeszcze w ostatniej chwili ułatwić Kolegom i Koleżankom — podajemy wzór podania do władz. Według zarządzenia — Kuratorjum O. Szk. W. (Dz. U. Kur. Nr. 6 z dn. 2.VI. 1933). Podanie adresujemy do bezpośrednio przełożonych naszych władz zatem:

Do

Pana Inspektora Szkolnego
m. st. Warszawy

Zgłoszenie praw emery-
talnych z tytułu służby
zaborczej.

.....
(nazwisko i imię)

naucz. publ. szkoły powsz. Nr.

w Warszawie, zamieszk. przy ul.
.....

P o d a n i e.

Na zasadzie art. 4 ust. z dnia 18 marca 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 239) zgłaszam swe prawa emerytalne, nabyte z tytułu służby zaborczej. Jednocześnie proszę na podstawie art. 81 i 84 ust. ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. o doliczenie tej wysługi. (Dz. U. R. P. z 1931 r. Nr. 42, poz. 38) następujących okresów w b. państwie zaborczem. (austryjackiem, rosyjskiem, niemieckiem).

Służby nauczycielskiej

- 1) W wsi
pow. n. p. od dnia 1
września 1903 r do dnia 31 lipca 1908 roku, t. j. 4 lata 11 mie-
sięcy.
- 2) W mieście
..... n. p. od dnia 1 sier-
pnia 1908 roku do dnia 15 września 1915 roku t. j. 7 lat 1 mie-
siąc 15 dni.

3) W Warszawie

n. p. od dnia 16 września 1915 roku aż do przejścia szkolnictwa przez Władze Polskie w dniu 1 października 1917 r. t. j. 2 lata 14 dni.

Powyższe okresy służby udowadniam następującymi dokumentami:

do p. 1) dekret nominacyjny inspektora powiatu z dnia 1908 r. Nr.

do p. 2) dekret nominacyjny inspektora powiatu z dnia 1915 r. Nr.

do p. 3) pismo b. władz okupacyjnych w Warszawie z dnia 1915 r. Nr.

do niniejszego podania dołączam:

- 1). dokumenty wymienione pod 1, 2, 3.
- 2). Zaświadczenie o przejściu na stanowisko nauczyciela od władz okupacyjnych przez Władze Polskie.
- 3). Deklarację o przelaniu praw członka Kasy Emerytalnej na rzecz Skarbu Państwa.
- 4). Wyciąg z wykazu stanu służby.

.
(podpis)

Według informacji, otrzymanej z biura Inspektoratu odpisy dokumentów potwierdza Inspektor Szkolny po uzgodnieniu tych odpisów przez kierownika szkoły.

KOMU I DO CZEGO TO POTRZEBNE.

Z natury swej, koniec każdego roku szkolnego jest zwyczajnie bardzo pracowitym okresem w życiu każdej, chociażby najmniejszej szkoły. Pracuje nauczyciel, pracuje kierownik — pracuje jednym słowem cała maszyna, a wszystko we wzmożonym i przyśpieszonym tempie, a pracuje w tym celu, aby po 1) wykończyć zakreślony na początku roku plan pracy, 2) aby pozostawić dokumenty swej pracy — wyrażając się buchalteryjnie — zamknięte, 3) aby w czasie wakacyjnego wypoczynku nie mieć żadnych wyrzutów sumienia niedokładnie zrobionego bilansu rocznego. Jak z tego widzimy prace te są i potrzebne i konieczne. Nikt zatem z nas przeciwko nim nie występuje, ani się im opiera — albowiem są to prace, które się same narzucają, bez których rok szkolny nie byłby zakończony — bilans roczny nie mógłby być zamknięty. Prac tych, bardzo nawet różnorodnych, jest wiele i tak nauczyciel jak i kierownik muszą im poświęcić sporo czasu „pozaurzędowego“ nie jedną godzinę snu swego składają w ofierze bilansowi rocznemu w szkole. Aliści są często prace i zbyteczne. Te ogonki bilansu rocznego wymyślają zazwyczaj ci, którzy cały rok obserwowali szkołę, widzieli jej wysiłki, ba często narzucali na-

wet swoje żądania, pochłaniające ogromną ilość czasu bez jakiegokolwiek pożytku. Damy przykład. Na każdym posiedzeniu Zarządu Sekcji rejonowych, który składa się (Zarząd) z przewodniczących poszczególnych sekcji — składają przewodniczący sprawozdania ze swych prac; sprawozdania te zapisuje sekretarz generalny konferencji rejonowej.

Uważamy, że sprawozdania te są potrzebne — jako ślad pracy w rejonie, — naco przydadzą się jednak oprócz tego sprawozdania piśmienne każdego przewodniczącego danej sekcji za cały rok — tego my już nie wiemy, ani zrozumieć nie możemy. — Naszem zdaniem jest to obładowywanie ludzi i tak zapracowanych, jeszcze jedną pracą. W jednym z rejonów posunięto się nawet tak daleko, że po rocznym sprawozdaniu na urzędowej konferencji rejonowej nauczycielskiej — co znowu zapisać musiał sekretarz tej konferencji — i wreszcie roczne sprawozdanie musiał złożyć przewodniczący. Czy nie jest to młócenie słomy lub, jak się to często mówi — przelewanie z pustego w próżne, — i jaką korzyść ma z tego oświata i szkolnictwo wogóle?

W okresie ostatniego tygodnia kończącego się roku szkolnego otrzymali kierownicy jednego rejonu polecenie złożenia sprawozdania, ale już innego, bo „rocznego sprawozdania kierownika szkoły“. Zamiast omówienia ogólnego podamy wytyczne punkty, na które polecono kierownikom dać szczegółowe odpowiedzi.

I. 1) Liczba dzieci zapisanych dnia 1.IX. 1932 r., 2) w ciągu roku ubyło, 3) w ciągu roku przybyło, 4) Liczba dzieci w dn. 14.VI. 1933, 5) frekwencja dzieci w % w każdej klasie oddzielnie w miesiącach: IX, X, XI, XII — 1932 i I, II, III, IV, V, i VI — 1933 r., 6) Ilość spraw karnych za nie dopełnienie obowiązku szkolnego.

II. Grono nauczycielskie. — 1) Nr. porządkowy, imię i nazwisko, rodzaj zajęcia pozaszkolnego, opuszczone dni pracy, punktualność i t. p.

III. 2) Wyniki pracy. — a) klasa, b) imię i nazwisko wychowawcy (znowu) c) liczba dzieci zapisanych dnia 1.IX. 1932, d) liczba dzieci niepromowanych, w tem nieklasyfikowanych, g) liczba dzieci skreślonych, h) nowe metody, wprowadzone przez wychowawcę — jako uwagi o metodach — ogólne uwagi o tej sprawie kierownika szkoły.

IV. Praca wychowawcza. Organizacje uczniowskie, dane statystyczne tych organizacji, zorganizowane uroczystości szkolne, czytelnictwo.

V. Praca Rady Pedagogicznej. Ilość zebrań, wymienić ważniejsze uchwały, podać opracowane referaty, ich tytuły, tematy, praktyczne w szkole i klasie.

VI. Opieka lekarska, wypadki chorób, liczba dni przyjęć lekarza i higienistki.

VII. Współpraca szkoły z domem. Ilość ogólnych zebrań rodziców, ilość klasowych zebrań rodziców. Referaty na zebraniach.

VIII. Opieka szkolna — Ilość zebrań plenarnych, ilość zebrań zarządu. Ważniejsze uchwały opieki. Suma wpływów i rozchodów za rok szkolny z rozbiorem na dożywianie, kolonje, półkolonje. Ilość dzieci dożywianych płatne, bezpłatnie, ilości dzieci wysłanych na kolonje i półkolonje. Ilość dzieci zaopatrzonych w odzież, obuwie, pomoce naukowe.

IX. Najpilniejsze potrzeby szkoły.

Czytając tę litanję pytań i zestawień statystycznych, nie możemy wstrzymać się od wyrażenia zdziwienia, że podobne żądanie mogło się pojawić po roku pracy i nauczycieli i kierowników i tych przełożonych, którzy przecież wizytują szkoły, a czyniąc to, tworzą sobie przecież obraz jej w najdrobniejszych nawet szczegółach. Powtórę, bardzo wiele materiału statystycznego, o którym jest mowa w pytaniach — mają władze szkolne w ręku, chociażby zwrócili uwagę na arkusz organizacyjny szkoły na rok 1933/34. Zupełnie niezrozumiały jest dla nas cel wykazywania frekwencji dzieci w % w każdym miesiącu i każdej oddzielnie klasy. Jak należy zrozumieć kilka pytań z działu „Grono nauczycielskie“ i co na ten temat ma pisać kierownik szkoły — to także jest dla nas niezrozumiałe z wielu względów. Bardzo jesteśmy ciekawi, czy wszyscy kierownicy dali odpowiedź na pytania dotyczące wpływów i wydatków Opieki szkolnej, a to z tego względu, że dokumenty te znajdują się często u skarbnika Opieki Szkolnej, a ten może takiemu żądaniu odmówić. Na co potrzebna jest wiadomość, w które dni i o której godzinie urzędował lekarz szkolny, czy higienistka — to również pozostanie dla nas tajemnicą. Można by tak iść od pytania do pytania i dziwić się nad każdym, — zaniechamy jednak tego w przekonaniu, że w przyszłości zajmie się tą sprawą p. Inspektor i mamy nadzieję ureguluje powyższą sprawę specjalnem zarządzeniem. Jesteśmy jednocześnie przekonani, że zarządzenie to pójdzie po linii zniesienia wszelkich różnych sprawozdań z wyjątkiem czytelnictwa — albowiem inne sprawy objęte są arkuszami organizacyjnymi każdej szkoły przy końcu roku, jak i organizacją szkoły na początku każdego roku szkolnego.

NARESZCIE — ODCIĄŻENIE.

Gdyby się ktoś zapytał dzisiejszego nauczyciela co robi po całodziennej pracy w szkole — odpowiedziałby on jednym słowem i bez namysłu — pisze....

Piszę ramowy rozkład materiału naukowego na cały rok, piszę szczegółowy rozkład tegoż materiału na dzień i godziny, piszę konspekty na każdą lekcję, piszę plany wychowawcze dla moich dwóch oddziałów, piszę protokół z posiedzenia sekcji rejonowej, piszę plan wycieczek dla dwóch oddziałów na cały rok, piszę sprawozdania z wycieczek, które odbywałem z moją jedną i drugą klasą, piszę protokoły zebrań klasowych rodziców, poprawiam, a więc piszę najmniej 100 wypracowań, zadań lub dyktand dziennie, próbuję pisać monografię dzielnicy, w której uczę, robię, a więc piszę plan zapoznania się ze środowiskiem, z którego pochodzi moje 120 dzieci, robię, a więc piszę plan zapoznania tych dzieci ze środowiskiem i okolicą, czy dzielnicą, w której jest szkoła, przepisuję „na czysto“ notatki porobione „na brudno“ na kursach przeszkolenia o nowych programach, na normalizowanym papierze robię po kilka razy rocznie odpisy moich aktów osobistych i kwalifikacyjnych.

Jednym słowem, jak powiedzieliśmy wyżej — pisze i pisze ten nauczyciel bez końca i początku, bo jeżeli nie będzie miał tego wszystkiego napisane na papierach, arkuszach, w dziennikach, notatnikach, szkicownikach i przeróżnych „dokumentach pracy“ nie jest współczesnym, wnikliwym pracownikiem — jest ignorantem, nie idzie z prądem rwącego naprzód życia, a jako taki nie może dać współcześnie dorastającemu obywatelowi tego wszystkiego — czego od niego życie wymagać będzie. Nic też dziwnego, że nauczyciel ten szuka przeróżnych sposobów odciążenia. Czytuje więc różne bibliografie, ulotki księgarskie, szpera po naszych księgarniach, aby tylko znaleźć tam coś gotowego, coś już napisanego czy nakreślonego (kupuje to i chowa głęboko w swojej napeczniałej teczce, której pilnuje, jak oka w głowie — włóczy ją po kilka razy dziennie ze sobą do szkoły, nie rozstając się z nią nigdy, jak ów stary skąpiec ze swoim uciulanym życia kałego — skarbem. Z tej nienaturalnej zachłanności nauczyciela korzystają różni pismacy, i pokątni autorzy, piszą i drukują byle głupstwa, zaopatrując je w błyskotliwe tytuły i napisy, zasypują nimi szkoły i nauczycielstwo, jako nieodzowną i niezastąpioną pomoc“ i ułatwieniem pracy nauczycielskiej. Ta chęć ułatwienia, ulżenia, czy odciążenia poszła tak daleko, że nawet na pewnym zebraniu powzięto jakoby uchwałę wydania drukiem „planu pracy wychowawczej“ dla wszystkich szkół warszawskich. Odetchnęliśmy głęboko — dowiedziawszy się o tej uchwale, bo oto spadnie nam z głowy jeden plan. Ciekawi jesteśmy tylko jak on też będzie wyglądał, zdając sobie z tego jasno sprawę, że co szkoła to pewna zbiorowa indywidualność, to pewna społeczność dziecięca z takiego lub innego środowiska — co należy koniecznie w pracy wychowawczej mieć na uwadze — jeżeli wogóle poważnie mamy tę sprawę traktować. Naszem zdaniem przedsięwzięcie to byłoby kardynalnym głupstwem, pociągającym za sobą jeżeli nie innego, to zboczenie myśli poważnie pracującego i myślącego wychowawcy. Piszemy to dlatego, aby z jednej strony wskazać na nienormalne i wprost nie naturalne wymagania i żądania pod adresem nauczyciela, a z drugiej strony, aby powstrzymać również nienaturalne zapędy niby działaczy na niwie obecnego wychowania.

FAŁSZYWA STATYSTYKA.

Zacniemy od ostatniego zdania artykułu „Głosu Warszawskiego“ Nr. 2 — 3, październik-listopad 1933, który stwierdza, że na 140 publ. szkół powszechnych w stolicy, udział w pożyczce narodowej wzięło 85 (artykuł podpisany przez p. B. Kokoszczyńskiego).

Z zestawienia tego widzimy, że tylko 60.7% szkół warszawskich wzięło udział w akcji składania Pożyczki Narodowej. Ponieważ statystyka podana przez „Głos Warszawski“ wydała nam się „coś niecoś“ nieprawdziwa — zadaliśmy sobie trud, odnosząc się do paru szkół niewymienionych w tabelce zrobionej przez „Głos Warszawski“, z czego okazało się, że statystyka jest fałszywa, albowiem pomija w spisie różne szkoły, które Pożyczkę złożyły. Nie wiemy, jaką drogą zbierał „Głos W.“ wiadomości

o udziale szkół w ogólnej akcji społeczeństwa — uważamy jednak, że z chwilą, gdy się ktoś puszcza na tego rodzaju enuncjacje — powinien się zastanowić, czy nie pomieszczać z tych lub innych względów wszystkich szkół — nie robi komuś przykrości swoimi enuncjacjami, co w rzeczywistości nastąpiło. Przypuszczając, że nie miała tu miejsca zła wola ze strony tak Redakcji jak i autora, lecz tylko nieumiejętność zabrania się do roboty — podkreślimy uwagę, żeby w przyszłości poważniej nieco traktowano szkołę i nauczyciela, szczególnie jeżeli chodzi o publikację drukiem pracy, co uważamy za sprawę ogólniejszej natury, mogącą wywołać u bezkrytycznych ludzi niezасłużone i niemile, a zbyt częste komentarze. Sądzi-
my jednocześnie, że pominięte szkoły, o ile nie zbagatelizują sobie ogłosze-
nia „Głosu Warszawskiego“ — może zwrócić się do tego pisma o dodatko-
we ogłoszenie i poprawienie tym sposobem % zgłoszonych pożyczek. Nie-
zależnie od tego stwierdzić mogliśmy na podstawie nadesłanych nam uwag,
że istotnie suma dokonanej subskrypcji przez dzieci szkół warszawskich
jest znacznie wyższa.

Kto chce robić statystykę — musi ją robić umiejętnie i ściśle.

NIE DROBNOSTKI...

Bug czy Narew...?

Konstatujemy, że podręczniki do nauki geografii są pod tym wzglę-
dem niezgodne, a skoro tak, to i ich autorzy różnie sprawę interpretują.
Jedni bowiem twierdzą, mówiąc o tych rzekach, że Bug wpada do Wisły,
a Narew jest drugorzędnym dopływem, inni zaś piszą, że Bug z Narwią
jednocześnie wlewają swoje wody do koryta królowej rzek polskich, jeszcze
inni — aby zadowolnić i jedną i drugą rzekę, nazywają dopływ od Serocka
począwszy (miejsce zlania się Bugu z Narwią — czy Narwi z Bugiem)
Bug-Narew. Widocznie chcą, ażeby i w Polsce było coś na wzór rzek egzo-
tycznych jak np. w Azji, gdzie Eufrat i Tygrys tworzą rzekę Szatte-el-arab,
a w Ameryce Południowej Parana, Urugwaj i Paragwaj tworzą Laplatę...

Turbacz czy Trubacz...?

Ktokolwiek zwiedził prześliczną pod każdym względem partję na-
szych Górców — dostał się z Rabki po kilkugodzinnym „spacerze“ na
wierzchołek góry wznoszącej się naprzeciw Tatr, a o kilkanaście kilo-
metrów od Nowego Targu, ten dotknął się napewno ściennej piramidki w
postaci obelisku, zbudowanego sumptem Ministerstwa Robót Publicznych,
na którym, to obelisku znajdzie wyraźny napis T u r b a c z 1311 m.
Tymczasem na mapie szkolnej Romer — Szumański „stoi“ wyraźnie
T r u b a c z. Komu zatem wierzyć i co dzieciom mówić?

Beskid Zachodni, Środkowy czyli Niski i Wschodni czy tylko Beskid
Zachodni i Wschodni?...

Tu jest znowu niezgoda, (aj ta niezgoda), pomiędzy podręcznikami do
geografii a mapami szkolnymi. Oto dzieci też często pytają.

Nie chodźmy, aż na Turbacz czy Trubacz.... a idźmy z dziećmi w

Aleje Jerozolimskie w Warszawie, a zobaczymy, czy bystry obserwator wycieczki w pewnym momencie nie zapyta: proszę pana, jak to właściwie nazywa się ta ulica, którą w tej chwili idziemy: Aleja Jerozolimska czy Aleje Jerozolimskie? Na jednym bowiem rogu ulicy widzę tablicę z napisem „Aleja Jerozolimska“ a na drugim także taką samą co do długości, szerokości i koloru, jak poprzednia z napisem „Aleje Jerozolimskie“. Co tu takiemu ciekawemu bąkowi odpowiedzieć?...

Pomylił się Magistrat? — Nie... Pomylił się malarz — także nie, czy może pomylił się ten, który przymocowywał tablicę orjentacyjną, kto to może wiedzieć?...

A gdybyśmy tak przebiegli całą Polskę, zebrali i porównali ze sobą geograficzne podręczniki nawet bardzo poważnych autorów, zauważymy w nich wiele spraw nieuzgodnionych, o które dzieci pytają.

A jednak to nie są drobnostki.

O GROSZ NA POLSKĄ SZKOŁĘ.

Komitet zbiórki na „Fundusz Szkolnictwa Polskiego zagranicą“ podobnie, jak w latach ubiegłych organizuje w 1934 r. zbiórkę funduszów, które przeznaczone będą w pierwszym rzędzie na cele szkolnictwa polskiego w Niemczech.

Protektorat nad akcją zbiórki objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Dla przeprowadzenia zbiórki utworzony został z ramienia Rady Fundacyjnej i Zarządu Funduszu Szkolnictwa Polskiego zagranicą Komitet Wykonawczy pod honorowym przewodnictwem Prezesa Rady Fundacyjnej Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, p. Marszałka Senatu Władysława Raczkiewicza, z siedzibą w Warszawie.

Celem objęcia akcją zbiórki terenu całej Rzeczypospolitej Komitet Wykonawczy powołuje do życia Komitety Wojewódzkie, te zaś Komitety Powiatowe i lokalne.

Zbiórka odbędzie się w dniach od 15 stycznia do 14 lutego 1934 r.

Zadaniem Komitetów jest przeprowadzenie zbiórki na terenie ich działalności.

Organizacja Komitetów Wojewódzkich powinna być ukończona do dnia 15 grudnia, a do 10 stycznia powinna być przeprowadzona organizacja Komitetów Powiatowych i lokalnych.

Do propagandy zbiórkowej służy broszura p. t. „Walka o szkołę Narodową dla Polaków zagranicą“, komunikaty prasowe oraz znaczki.

Poza wymienionymi wyżej formami akcji na rzecz szkolnictwa Komitety organizują, w miarę możliwości, zbiórki uliczne oraz imprezy dochodowe.

Listy składkowe należy przesyłać po dokonaniu zbiórki do Komitetu Wykonawczego, a wpływy wpłacić na konto P. K. O. Nr. 21.895.

W tym roku akcja zbiórkowa oprzeć się musi na jak najszerszej propagandzie wśród społeczeństwa. Niech to będą grosze, ale od wszystkich. Z groszy są tysiące, a nam na szkołę polską bardzo dużo tysięcy dziś potrzeba. Ze względu na to, iż w szkołach zbiórka prowadzoną być nie może, a bez uświadomienia konieczności ofiary trudno dziś i groszową składkę zdobyć, zwracamy się z gorącym apelem do ogółu naszych członków o wzięcie udziału w propagandzie celu i znaczenia tej akcji dla braci naszych poza granicami państwa. Poza groszem naszym i na wysiłek tej pracy zdobyć się nam trzeba, chociaż i tak bardzo przeciążeni jesteśmy. Komitetu, służy Koleżankom i Kolegom w razie potrzeby wszelkimi informacjami.

Zarząd Główny Stowarzyszenia, którego delegat wchodzi w skład Komitetu.

Wszystkim Koleżankom i Kolegom składamy życzenia
Wesołych Świąt i Nowego Roku.

CZY JESTEŚ STAŁYM CZYTELNIKIEM „KWARTALNIKA PEDAGOGICZNEGO“?

W świecie naukowym i wśród szerokich sfer nauczycielskich ma „Kwartalnik Pedagogiczny” opinię jednego z najpoważniejszych organów pedagogicznych. Wszystkie zagadnienia omawia wszechstronnie i głęboko. Łączą się one ściśle ze współczesnymi prądami wychowawczymi.

Dotychczas wyszło pięć roczników, każdy w objętości około 24 arkuszy druku (książka około 360 stron).

Administracja ma na składzie jeszcze pewną ilość egzemplarzy, które może oddać Członkom Stowarzyszenia po zniżonych cenach.

Rocznik	— 1931	— 6 zł.
„	— 1932	— 7 „
„	— 1933	— 8 „

Zamówienia należy kierować pod adresem Administracji „Kwartalnika Pedagogicznego”, Warszawa, Senatorska, 19.

KWARTALNIK PEDAGOGICZNY

organ Sekcji Pedagogicznej

Stowarzyszenia Chrz.-Nar. Naucz. Szkół Powszechn.

Treść Nr. 3 — 4.

L. Jaxa-Bykowski — Próba charakterystyki naszej
młodzieży w związku z postulatami wychowania
narodowego.

I. Pannenkowa — Nauka i życie.

Ks. Henryk Weryński — Źródła indywidualizacji w
rozwoju religijności młodzieży.

St. Ubysz — Ćwiczenia cielesne jako czynnik wycho-
wania moralnego.

J. Jastrzębska — Współczesne prądy w pedagogii
niemieckiej.

Z piśmiennictwa.



P.3170

prawie dajemy działwie
polskiej pismo p. t.

zawierające artykuły treści wychowawczej i pouczającej z każdej dziedziny — bajki i opowiadania — piękne wierszyki — bogaty dział rozrywek z nagrodami — ciekawe wiadomości z Polski i ze świata — liczne i artystyczne ilustracje, bo za 20 gr. egzemplarz.

na bardzo dobrym pa-
pierze w mocnej, ilu-
strowanej okładce
20 str. druk u.

Często wartościowe bezpłatne dodatki jak: kalendarzyki, gry towarzyskie, mapki i t. p.

Żądajcie bezpłatnych okazowych egzemplarzy.

ADRES:

„MŁODY POLAK”

Katowice – Powstańców 10.

Zakł. Gr. „DRUKPRASA“, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.